

Zygmunt Dekiert

Refleksja ofiarą wołana

Niebo
archaniołami przepełnione
Święci
w długiej kolejce do Pana
Na ziemi
wędrowniaki niedzielnych dzwonów

Palce
zanurzam w wodzie święconej
Latem
w morzu pływałem delfinem

Monet srebrzystość
na tacę brzękiem – *Bóg zapłać*
Pszczółki w oceanie kwiatów
miodem psalmu pod niebios

Na ołtarzu – bukiet róż
w sztucznym aromacie czerwieni
Jesienią
złoto renety z jabłoni zerwane

Euforia
sercem dzwonu wykrzyczana
Nie była to jabłoń z rajskiego ogrodu

Ewa Klajman-Gomolińska

Gusta

Otworzył drzwi i uwolnił kobiety
Ognie miłości
Okazały się sztuczne
A temat chtoniczny
Wolność więcej niż słowem
W pewnym sensie spełnił funkcję sakralną
W jakimś znaczeniu ona wypełniła kult religijny
Oboje do dzisiaj spotykają na ulicach kobiety
Z włosami białymi jak mleko
Z niewidzącymi jej i jego oczami.

Verica Tadić

Dwie jaskółki pod
dachem zapachem róż
przeplatają gniazdo.

Poranek Wielkanocny.
Do białej świątyni obłoków
wchodzi Słońce.

Kupcie róże!
Są słońcem przepełnione. Nie
zwiędną z tęsknotą.

Ręka w rękę.
Spojrzenie w spojrzeniu.
Istota w istocie.

We kwiatach
magnolii budzi się
różowy dzień.

*Przekład na język polski:
Olga Lalić-Krowicka*

David Kecman Dako

Autoportret

Połowa mnie – Niebo.
Półowa mnie – Ziemia.
A cały?
Tylko kropla która z Nieba
na Ziemię się wylała,
z Ziemi do Nieba
– wyparowała.

Ani słowa więcej!
Mógłbyś zranić Ciszę.

Nawet Niebo Ziemi,
albo Ziemia Niebu,
nigdy i nikomu
bez łyzy,
nie wybaczą.

Tam gdzie nie ma cię

Tam gdzie nie ma cię, mnie także na pewno
nie ma.
Tam gdzie jestem ja, wszędzie mnie śledzą
cienia dwa.

A tam gdzie razem byliśmy,
gdzie pierwszy raz się dotknęliśmy,
jedynie tam z tej oddali
oczekiwaniem śledząc trop zaufany.

Ale znowu łaska zanim zamknę oczy:
ścieżką przy rzece pościel kwiatowa
i: Nie próbuj! Nie wolno mi!
Bądź jeszcze trochę cierpliwa!
Posłuchaj cichość...!
Niepowtarzalna chwila!

Jedynie tam gdzie już nie powracamy,
ze wszystkich stron świata
przyciąga samotność nasza.

*Przekład na język polski:
Olga Lalić-Krowicka*

Jovanka Stojčinović Nikolić

W pomarańczy słońca

Matka mi opowiadała jak mnie
Pod czereśnią rodziła
I jak z trudem opuszczając jej ciało
Z pomarańczy słońca Pośrodku lata
Dwudziestego pierwszego czerwca
Pomimo tego że ojciec pragnął syna

Zamiast głową ziemię dotknęłam nogami
I zakopałam słońce pomiędzy nami dwiema
Jak kamień węgielny nadchodzących lat

W pomoc przyszły ciotka i babcia
Ani pierwszej ani ostatniej mnie
By wymyć ból z ciała

Nie wiem jak i dlaczego
Ale według miary bólu dodałam sobie lata

Nie liczyłam na to że
Miarę pozostawię potomkom

Sierp ojca

Mój ojciec miał sierp

Kształt jego poznawały pszenice wszystkich lat

Miał w rękach coś swojego
Otwarte usta przed pustym gardłem

W ciągu roku zbierał dwa razy
Troskliwie żeniąc wiosny i jesieni po wzgórzach

Wnosił pod słońcem
Złote snopy ametystu

Gdy odszedł
Wszyscy się rodzili
Oprócz następcy

*Przekład na język polski:
Olga Lalić-Krowicka*